



Siostry.

Kazimiera Iłakowiczówna
i Barbara Czerwijowska (Zan)

Lucyna Marzec

Najsłynniejszymi siostrami w historii polskiej kultury są Kossakówny: poetka Maria Pawlikowska-Jasnorzewska i satyryczka Magdalena Samozwaniec, a *Maria i Magdalena* tej drugiej może służyć za biblię siostrzeńskich relacji, opartych na bezgranicznej miłości dwóch twórczych jednostek, w której jednak mieszczą się zazdrość i rywalizacja. Kontrastująca z opowieścią o siostrzeństwie Lilki Kossak i Madzi Samozwaniec, bo znacznie bardziej skomplikowana, pisana wielokrotnie i wybrzmiewająca głucho, jest relacja dwóch poetek i tłumaczek: Kazimiery Iłakowiczówny (1889–1982), której przedstawiać nie potrzeba (jest bowiem, obok Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, najbardziej charakterystyczną poetką dwudziestolecia) oraz jej siostry Barbary Czerwijowskiej, publikującej jako Barbara Zan i Barbara Zanówna (1885–1974), o której oficjalne źródła niewiele mówią, natomiast archiwa¹, a zwłaszcza prywatne archiwum Barbary, stanowią skarbnicę nieopracowanych dotychczas materiałów, wnoszących wiele nie tylko do biografii Iłły, ale także całej jej rodziny². Niesymetryczność siostrzanych losów bywa ponętym tematem literackim – pokazuje to doskonale powieść Barbary Toporskiej *Siostry*, w której poprowadzenie narracji o rozdzielonych i nieporównywalnych losach wojennych i powojennych dwóch dziewczynek umożliwia ich różne pochodzenie: jedna jest

¹ Listy Kazimiery Iłakowiczówny do siostry znajdują się w zbiorach Domu Literatury Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, sygnatury: DL/208, DL/209, DL/210. Obecnie opracowywane przeze mnie do edycji, ukażą się nakładem Wydawnictwa Wielkopolskiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu w 2014 roku.

² Archiwum znajduje się w rękach prywatnych i należy do Zbigniewa Wołka, spadkobiercy Janiny Czerwijowskiej (córki Barbary). Za udostępnienie materiałów i konsultacje merytoryczne serdecznie dziękuję.

Polką i rodzoną córką, druga zaś adoptowaną Żydówką. Toporska nie ogniskuje opowieści na relacji siostr, traktując ich równoległe „siostrzane” dzieje jako metaforę historii rówieśniczek, Polek i Żydówek, przed wojną wspólnie wychowywanych, a potem radykalnie oddzielonych. Powieść uruchamia jednak podstawowe i wciąż nierozwiązane pytania o to, co w człowieku „z natury”, a co „z kultury” – jak dalece różnice między siostrami wynikają z ich usposobień, w jakim stopniu świadomość odmiennego pochodzenia, a w jakim antysemityzm, druga wojna światowa ukonstytuowały je, nadały ich charakterom inny rys. Podobne przemyślenia wywołuje symetryczna lektura publikacji Hłakowiczówny i niepublikowanych *Wspomnień* Barbary³ oraz zachowanych listów siostr, chociaż ich dzieje nie układają się tak literacko, jak w przypadku powieści Toporskiej, nie stanowią też abstrakcyjnego modelu relacji i losów polsko-żydowskich. Kluczowe pytania, ponętne i zwodnicze, pozostają te same: co siostry do siebie upodabniało, a co różniło? Czy konsekwencją podobieństwa jest poróżnienie? Jak w oddaleniu można podtrzymać siostrzaną bliskość? Ponadto, jeśli *Siostry* Toporskiej dowodzą, że więzi między przybranymi siostrami bywają luźne, ale co jakiś czas, napinane siłą wspomnień wspólnego dzieciństwa i elementarnego poczucia solidarności, przypominają o sobie, tak losy Hły i Zanówny przeciwnie, wydobywają silną wiarę w znaczenie, wartość i niepodważalność więzów krwi, będących spoiwem relacji, oraz pozwalają uchwycić ważny moment w polskiej kulturze, kiedy nastąpiło przewartościenie więzi pokrewieństwa.

Obydwie siostry były nieślubnymi córkami Barbary Hłakowicz i Klemensa Zana, żonatego adwokata, syna „promienistego” Tomasza, przyjaciela Mickiewicza. Zostały ochrzczone (a więc i przysposobione) przez dwie pary – Barbara przez Gustawa Wołkę i Barbarę Wołkę z Jasiewiczów, przyjaciółkę matki z czasów szkolnych i jej cioteczną siostrę (Barbary miały wspólnych dziadków po kądzieli), Kazimiera przez Jakuba Hłakowicza (brata matki) i jego żonę, Żenię. Po tragicznej śmierci ojca i matki Kazia i Basia zostały rozdzielone, trafiły do innych rodzin i nosiły inne nazwiska. Starsza siostra dzięki niewielkiemu „posagowi”, który matka przekazała kuzynce, jako dziewczynka przebywała w otoczeniu rodziny Wołków i ich krewnych, pozostając z nimi w bliskich kontaktach do końca życia i traktując jako najbliższą rodzinę⁴. Młodsza siostra pozostawała z adoptującymi ją Hłakowiczami w znacznie luźniejszych relacjach – oddana pod opiekę arystokratce, Zofii Buynowej z Plater-Zyberków, nazywanej przez poetkę „Matką Zofią”, wytworzyła kilka „kręgów rodzinnych” o różnym stopniu bliskości. Dzięki przybranej matce była ubogą kuzynką-sierotą kresowej

³ Fragment wspomnień (kilkanaście stron z kilkuset) ukazał się drukiem: B. Zan-Czerwijowska, **Kazimierz Hłakowiczówny lata dzieciństwa i młodości**, „W drodze” 2–6/1991.

⁴ Jest to ta sama rodzina Wołków, która zaproponowała pracę w charakterze nauczycielki Karolinie Beylin, ale inne jej pokolenie. Barbarę zaadoptowali Barbara i Gustaw Wołkowie, a Karolinę zatrudniła ich synowa, Irma, dla wnuczki Danuty – Barbara Czerwijowska była ciotką Danuty Wołk.

arystokracji; Hłakowicze byli jej bliscy ze względu na matkę, osoba siostry powiązała jej losy z rodziną ziemiańską i, w najmniejszym stopniu, rodziną męża.

Fakt, że były wnuczkami „promienistego” Tomasza, zaważył na ich życiu w równej mierze, co ich nieślubne pochodzenie: nobliwe, ale nieszlachetne, stawało się jednocześnie powodem do dumy, jak i skrywaną tajemnicą. Siostry we wczesnym dzieciństwie doświadczyły więc losów podobnych do znanych z historii powszechnej bękarciach dzieci – ukrywano przed nimi wiedzę o ojcu, nie tylko ze względów obyczajowych, ale przede wszystkim z powodu ówczesnego prawa, które nie zezwalało na kształcenie w szkołach państwowych nieszlacheckich dzieci i nie godziło się na dziedziczenie stanu szlacheckiego przez dzieci nieślubne. „Każda z nas miała odtąd fikcyjnie innych rodziców i musiała nosić inne nazwisko: oficjalnie przestałyśmy być siostrami [...]. Ten fałsz w naszych metrykach, a w rezultacie potrzeba podwójnej gry w życiu, odbiły się z czasem boleśnie na naszych wzajemnych stosunkach”⁵ – komentuje we *Wspomnieniach* Barbara Zan.

Do okresu adolescencji dziewczęta były przekonane, że są córkami kobiety wbrew obyczajom i prawu (świeckiemu i religijnemu) żyjącej bez ślubu z mężczyzną, który był hazardzistą i „złym człowiekiem”. Najprawdopodobniej silnie oddziałująca na wyobraźnię społeczną eugenika końca XIX i początku XX wieku nadała zarówno fantazjom dziewczynek, jak i ich otoczenia pozory naukowości, ich życiom zaś tragiczny rys mierzenia się z fatum niechlubnego pochodzenia. Barbara wspominała, że koleżanka z warszawskiego gimnazjum nie zapraszała jej do siebie, bo mieszkała z bratem: „Oto właśnie moje smutne dziedzictwo po matce: uważają mnie widać za urodzoną ladacnicę, choć doprawdy nie jestem nawet flirciarką i wszelka kokieteria jest mi obca”⁶. Przywoływała również podejrzenia, jakie sama miała wobec Kazimierzy, która jako nastolatka kupowała zakazane jej owoce na kredyt i w ukryciu przed opiekunką: „Pomyślałam, że widocznie odziedziczyła naturę po ojcu, który jakoby był okrutnie rozrzutny. Ha, trudno, już taką ma naturę, trzeba jej dopomóc, bo to przywara niełatwa do opanowania”⁷.

O tym, jak musiały odetchnąć z ulgą, gdy się dowiedziały, że ich ojcem jest nie marnotrawny hazardzista, ale zaangażowany patriota i adwokat o nieposzlakowanej opinii (najwyraźniej romans z Barbarą był w Wilnie dobrze ukrywany, żona Klemensa Zana dowiedziała się o nim tuż przed śmiercią), świadczy fakt, iż obydwie, na różne sposoby, przyjęły i przez całe życie odkrywały/ukrywały dziedzictwo ojca. Barbara przyjęła jego nazwisko jako pseudonim literacki i,

⁵ B. Zan, *Wspomnienia* (maszynopis), s. 32–33.

⁶ *Ibidem*, s. 211.

⁷ *Ibidem*, s. 221.

podobnie jak Kazimiera, czerpała z tradycji romantycznej, przefiltrowanej przez młodopolską wrażliwość, w swych utworach lirycznych, publikowanych od roku 1907 w prestiżowej „Chimerze”, „Słowie polskim”, „Naszym kraju”. Kazimiera, jako wnuczka Tomasza „promienistego”, subtelnie, ale wielokrotnie nawiązywała do jego twórczości.

Jednak dziedzictwo Klemensa Zana jako zmarłego ojca legalnej rodziny pozostawiało nieślubne córki w rozbieżności między ich pragnieniami i dumą a społecznym uznaniem i życiowymi możliwościami. Choć teraz nie rozrzutność, ale talent literacki mogły interpretować jako genetyczny dar, jego pochodzenie musiało pozostać oficjalnie tajemnicą. Legenda biograficzna głosi, że Hłakowiczówna przez lata wzbraniała się przed mówieniem o swej rodzinie, w czym jej znajomi i biografowie, Józef Ratajczak i Lucja Danielewska, którym zresztą sama poetka nie wyjawiała wiele na temat swego życia, upatrują przyczyn jej osamotnienia. „Zagubione” i „nieszczęsne” imię poetki „wiodło ją klątwą pychy”, „skaziło rdzą smutku”, „mierziło zetlałą perzyną mierności” i „urażało” – jak pozwala myśleć sama Hłła, prowokacyjnie zapraszając do interpretacji autotematycznego wiersza ze znanych *Obrazów imion wróżebnych*⁸. W przypadku Barbary to raczej brak pewności siebie, niechęć do wejścia w konkurencję z młodszą, a zdolną siostrą oraz, później, założenie rodziny i odsunięcie od literackich i artystycznych środowisk sprawiły, że Czerwijowska jest obecnie zapomnianą siostrą w cieniu wielkiej Hłakowiczówny.

W 1927 roku na łamach „Bluszczu”, pomiędzy dwoma numerami pisma, w których publikowały Hłła i Maria Jasnorzewska, Zanówna wydrukowała wiersz *Do siostry*, w którym uobecniają się pragnienia i zawiedzione oczekiwania wobec siostrzanej miłości: „Byłam kiedyś radosnym, powietrznym Arielem, / Wykolyśanym w gąszczu lip, na drzew wierzchołkach. / Ty byłaś moją siostrą, modlitwą, weselem, / Najbliższą mi wieszczką, całą w bławatkach i smołkach, / Odnalezioną w borach litewskich po burzy – / Której Ariel czarami i zaklęciem służy”⁹. Ariel wzbudza w odnalezionej siostrze to obrzydzenie, to lęk i nudę, chociaż rozumie go – jako równie wietrzna, siostrzana istota, porzuca dla innego życia: „Ty poszłaś w świat – nie dbałaś już o losy ostu... / A Ariel buchnął ogniem – oszalał po prostu”. Po gorączce osamotnienia przez siostrę Ariel statecznieje, odkrywa kwiat paproci i „małe, świętojańskie, pod skałą, robaczki”, próbuje ponownie skontaktować się z siostrą: „Patrzyłaś na te wietrzne, lekomyślne sprawki / Już z zimną zawziętością: «Cudak – Cagliostro, / Szarlatan!...» lecz też psotna – bo byłaś mu siostrą – / Trąciłaś jego rękę, by popsuć zabawki. / – Bór: jęknął, w krąg zabrząkły gęśle – samograjki... / Lecz dość na tem!

⁸ K. Hłakowiczówna, **Kazimiera**, [w:] J. Biesiada (red.), **Poezje zebrane**, t. 1, Toruń 1998, s. 409.

⁹ B. Zanówna, **Do siostry**, „Bluszcz” 22/1927.

Odgadnij dalszą treść tej bajki”¹⁰. Ryzykownie podejmując myśl Małgorzaty Czerwińskiej, wskazującej na skomplikowane warunki nadawczo-odbiorcze zbioru listów, które mogą być czytane jako powieść autobiograficzna¹¹, warto może potraktować liryk *Do siostry* jako osobiste wyznanie Barbary Czerwijowskiej kierowane do Kazimierzy Iłakowiczówny, list z konkretną nadawczynią i adresatką, zakamuflowany, a jednocześnie upubliczniony: „autobiografia i pamiętnik różnią się od bloku listów ujęciem z dużego dystansu, dotyczą wydarzeń minionych, dochowują wierność epickiemu czasowi przeszłemu. Natomiast dziennik i list zbliżają się ku czasowości liryki”¹². Wówczas można stwierdzić, że prawdopodobnie gorączkowa aura liryka oddaje emocjonalną relację siostr z tamtego czasu, a wybór poczytnego pisma stanowi odwrócenie aktualnego stanu rzeczy, kiedy to siostry publicznie były dla siebie obcymi osobami, a prywatnie utrzymywały niewystarczające z perspektywy Barbary kontakty. Serię wojennych liryków Iłakowiczówny zadedykowanych Barbarze i rozproszone w całej jej twórczości wiersze poświęcone siostrze można interpretować jako swoiste odpowiedzi Arielowi: „Tęcza się w deszczu łamie / nie dla ciebie – dla mnie. / Słownik w bzach najperliściej kłamie / nie dla ciebie – dla mnie. / I świat płonie i gra kolorami / nie dla ciebie – dla mnie. / Lecz gdy imię gwiazdami wypisują w niebie / to nie dla mnie, ale – ciebie!”¹³. Wypisane gwiazdami imię, wzniesione ponad ziemską zmysłowość i codzienne doświadczenie świata, to imię Barbary, nie Kazimierzy. Ale i tutaj przeciw siostrze rzucają się także oskarżenia niedosytu jej miłości i tyleż pełne żalu wyrzuty, co wyznania podziwu dla jej pokory: „Przechodziłaś niedaleko, / zawsze niema, / odpychałaś miód i mleko / rękami obiema. // Przygarniałaś chwasty i cierń, wszystko, czym ludzie gardzą... / Kochałaś mnie zawsze wiernie, / ale nie bardzo!”¹⁴.

Problemy dojrzałego Ariela oraz jego wietrznej siostry pozostają nieuchwytnie, a ich ślady rozproszone, ponieważ *Wspomnienia* Zanówny kończą się na zdaniu przez siostry matury i rozdzieleniu ich ścieżek (Iłła pojechała za granicę na studia, Barbara do Zakopanego na kurację przeciwgruźliczą), natomiast korespondencja Iłakowiczówny z archiwum Biblioteki Raczyńskich rozpoczyna się w 1946 roku, a osoba siostry pojawia się w *Niewczesnych wynurzeniach* i *Trazymeńskim zającu* Iłły marginalnie. Brakuje też odpowiedzi Barbary na wojenne i powojenne listy poetki. Niejednorodność archiwów odpowiada jednak chropowatym, niewspółmiernym opowieściom siostr na własny i wzajemny temat, szczególnie ich dysharmonii w przeżywaniu i pojmowaniu kwestii podstawowych: bliskości i akceptacji. We *Wspomnieniach* Zanówny problem

¹⁰ Ibidem.

¹¹ M. Czerwińska, *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000, s. 250–271.

¹² Ibidem, s. 267.

¹³ K. Iłakowiczówna, *Nie dla ciebie*, [w:] *Poezje zebrane*, t. 3, s. 106.

¹⁴ K. Iłakowiczówna, *Ciernie i chwasty*, [w:] *ibidem*, s. 105.

ten ma charakter życiowego dramatu, w listach Iłły – dawnej konieczności, której nie trzeba roztrząsać. W spopularyzowanej wersji biografii poetki, opartej między innymi na opublikowanych fragmentach *Wspomnień*, jak echo powtarza się fraza, że Iłła jako dojrzała kobieta, zdobywczyni Złotego Wawrzynu PAL i urzędniczka MSZ, odrzuciła siostrę (nie przyznawała się do niej publicznie):

„W okresach życiowego powodzenia i bliższego zespolenia z arystokracją [...] wolała ona czasem nie przyznawać się do naszego pokrewieństwa, zwłaszcza wobec mojej nader skromnej pozycji życiowej. Potrafiła nawet bez trudu wmówić to samej sobie, że przecie nie jesteśmy wcale siostrami. Znajdowała na to wyborne alibi w naszych metrykach. Zrodził się w niej z czasem na tym tle niesamowity dualizm. Poufnie, np. u nas w domu, czuła się szczerze moją miłą, najserdeczniejszą siostrą. Publicznie, wolała sprawiać wrażenie, że żadnej siostry w ogóle nigdy nie posiadała, a przynajmniej nie ma z nią nic wspólnego. Do dziś staram się do niej nie zbliżać podczas publicznych występów, bo by to ją może – skompromitowało”¹⁵.

Iłła widziała sprawę inaczej, kiedy odpisywała na jeden z listów siostry:

„[...] nigdy nie unikałam Ciebie dlatego, że «nie jesteś hrabiną», ale dlatego, że byłaś nieopisanie dla mnie przykra i zawsze pełna pretensji i rozżalenia im bardziej starałam się Ciebie podeprzeć. Nie twierdzę, że miałam rację tak się od Ciebie odgradzając, ale jest faktem, że to nic nie miało wspólnego z tym, że nie byłaś hrabiną. To że mogłaś tak myśleć jest naprawdę fantastyczne! Piszę to wszystko z wielkim niesmakiem, nie cierpię bowiem takich bebeczowych wyrznięć i tłumaczeń. Są one bezużyteczne. Może jednak stan faktyczny uspokoi Ciebie. Wydaje mi się, że i tak dość jest ciężko, po co sobie jeszcze wyobrażniać dodawać kłopotu i tyle nieprzyjemnej pisaniny! Szkoda czasu”¹⁶.

Bez wątpienia Czerwijowska w wielu momentach życia czuła się osamotnioną siostrą Kopciuszka, który bawi się na swoim wielkim balu, ale jej opowieść o latach wspólnego dorastania dziewcząt zawiera także passusy idealizujące siostrzaną miłość: „Byłyśmy do siebie tak duchowo podobne, że stanowiłyśmy jakby jedną całość”¹⁷; „mimo wszystko, kochałyśmy się wciąż serdecznie i w chwilach zgody stanowiłyśmy nierozłączną jedność”¹⁸. Powraca do ulubionych zabaw sióstr: „Co wieczór przed zaśnięciem, lubiłyśmy się bawić w rodzaj mówionej powieści. Każda z nas prowadziła losy swego głównego bohatera i jego satelitów i wymyślała dla niego najrozmaitsze przygody i ciekawe sytu-

¹⁵ B. Zan, *Wspomnienia*, op. cit., s. 32–33.

¹⁶ List Kazimierzy Iłłakowiczówny do siostry, Barbary Czerwijowskiej z 19.11.1948 roku, Rps DL/208, k. 54, 55, Ośrodek Dokumentacji Wielkopolskiego Środowiska Literackiego Biblioteki Raczyńskich.

¹⁷ B. Zan, *Wspomnienia*, op. cit., s. 136.

¹⁸ Ibidem, s. 199.



Barbara Czerwijowska
fot. ze zbiorów Zbigniewa Wołka

acje [...]. Zabawa wlokła się miesiącami i latami i przypominała może pod tym względem coś z konstrukcji dzisiejszych *Matysiaków*, choć w innym stylu i o innym charakterze¹⁹. Do literackich gier należało także dzielenie się lekturami – romantycznymi poetami drugiej generacji i klasyką angielską i niemiecką – oraz pisanie wierszy, zapoczątkowane, zgodnie z zasadą starszeństwa, przez Barbarę. Zanówna (używała tego pseudonimu także po ślubie z Antonim Czerwijowskim) do 1930 roku opublikowała kilkadziesiąt liryków, po czym zamilkła w prasie, pracowała jako nauczycielka, sekretarka szkoły, a po wojnie zajmowała się gospodarstwem domowym córek. Iłła – od debiutu w 1910 roku pisała i publikowała regularnie niemal do końca życia.

Porozumienie utalentowanych literacko sióstr wprowadziło do ich powojennej relacji nieobecny wcześniej wymiar wspólnej pracy. Barbara, która miała doświadczenie jako tłumaczka, w latach 40. i 50. adiustowała, redagowała

¹⁹ Ibidem, s 150.



Barbara Czerwijowska z córką Krystyną
fot. ze zbiorów Zbigniewa Wołka

i pomagała siostrze w jej pracy przekładowej oraz, jako korektorka, literackiej, za co Iłakowiczówna jej płaciła, wspomagając ubogi budżet rodzinny Czerwijowskich. Niestety, siostra nie figuruje jako redaktorka czy korektorka w oficjalnych wydaniach książek Iłły, wspólna praca nie obywatła się bez konfliktów i kłótni, ale poetka cenila pracę Zanówny najwyżej z wszystkich swoich redaktorów i wielokrotnie wspominała jej twórczość poetycką (którą znała na pamięć), namawiając do kontynuacji. Współpraca wygasła na życzenie Barbary, która nie tolerowała intensywnego tempa pracy i surowych wymagań Iłakowiczówny, ale siostry jeszcze długo praktykowały wspólne lektury, przesyłane pocztą i przekazywane kręgom znajomych, co zresztą stanowiło lejtmotyw korespondencji oraz źródło wielu nieporozumień, zagubień, przetrzymań, poróżnień sióstr.

Pod koniec 1956 roku, kiedy Magdalena Samozwaniec opublikowała *Marię i Magdalene*, Czerwijowska doświadczyła samobójczej śmierci swojej córki Krystyny. Nie był to dogodny czas na kontemplację siostrzanych relacji z Kazi-

mierą. Jednak przez niepełną korespondencję siostr z tamtego trudnego dla całej rodziny czasu prześwituje tyleż usilne, co chybione dążenie Iłły, by siostrę odciągnąć od myśli o śmierci córki i skierować na temat ich relacji. Lektura *Marii i Magdaleny* była impulsem do refleksji Iłły o wspólnych aktywnościach siostr i przypomnieniem ich pracy i zażyłości. W swoisty, pragmatyczny („urzędniczy”) oraz ambiwalentny, na przemian oschły i czuły sposób pisała do Barbary w kilka tygodni po śmierci Krysi:

„Czy *Maria i Magdalena* doszła? Też nic nie wspomniałaś. [...] To naprawdę świetnie napisane i maluje dobrze mi znany dom Kossaków jak żywy. Cóż to byli za czarujący ludzie! Ale wszystkie cytaty w obcych językach w książce są nieprawidłowe aż przykro.

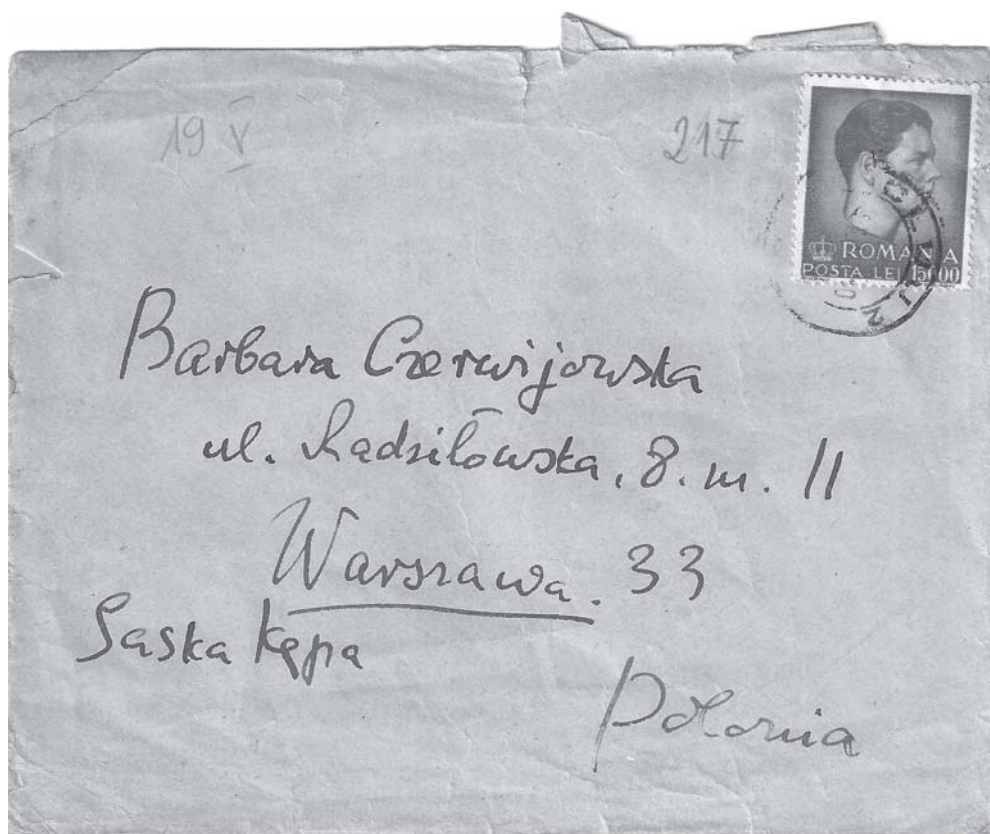
Tymi dniami porządkowałam i układałam naszą wspólną robotę: ustępy Petofigo, książki Illyésa. Z wielkim rozczuleniem wspominam zawsze Twoją pomoc i nie wyobrażam sobie nic miłszego, jak żebyśmy kiedy znowu coś razem robiły. Była to jak najlepsza «zabawa w słowa». Nie wiem, czy w ciągu ostatnich kilkunastu lat kiedy czułam się tak rozpogodziona i szczęśliwa jak wtedy, a przecież tyle razy mogłaś mi być pomocą i nie wyżyłowałabym się na tych wszystkich tłumaczeniach, tylko miałabym trochę czasu na własne pisanie”²⁰.

Nieskomplikowany mechanizm pochwały książki *Samozwaniec*, po której następuje krytyka, przekłada się w liście na skierowane wobec siostry rozczulenie i tkliwość, zmaćone zaraz absurdalnym wyrzutem, za którym kryje się najprawdopodobniej interesowność poetki. List Iłakowiczówny datowany jest na 24 grudnia 1956 roku, w Wigilię, którą z własnego wyboru od II wojny światowej spędzała samotnie, nie przyjmując zaproszeń siostry i siostrzenic, a jednocześnie każdego 24 grudnia pisała do Barbary najdłuższy list w całym roku.

Czerwijowska nie przyjęła zaproszenia siostry do odnowienia zwyczaju wspólnej pracy literackiej, ale niecałe 10 lat później, latem 1964 roku, spełniła wielokrotnie wyrażane pragnienie Iłły, by napisała pamiętniki lub wspomnienia: „Ten Twój wielki talent nawet, kto wie, czy się nie zmarnował; na pewno włożyłaś go w pomysłowość, z jaką pokonywałaś trudności życia. Czy to nie lepiej niż wygłupiać się za taniutki pieniądze w gazetach? Czy nie pisujesz teraz nigdy? Czy nie napiszesz cudownych pamiętników? Dla siebie, nie dla publiczności. Wyobrażam sobie, jak piękna mogłaby być taka książka i jak wszystkie zalety Twego serca i umysłu w niej by się odbiły”²¹.

²⁰ List Kazimierzy Iłakowiczówny do Barbary Czerwijowskiej z 24.12., Rps DL/209, k. 136, 137, 138, 139, Ośrodek Dokumentacji Wielkopolskiego Środowiska Literackiego Biblioteki Raczyńskich.

²¹ List Kazimierzy Iłakowiczówny do siostry, Barbary Czerwijowskiej z 20.09.1947, Rps DL /208 k. 30, 31, Ośrodek Dokumentacji Wielkopolskiego Środowiska Literackiego Biblioteki Raczyńskich.



Koperta jednego z listów Kazimierzy Hłakowiczówny do Barbary Czerwijowskiej, ze zbiorów Biblioteki Raczyńskich

Niepublikowane *Wspomnienia* Czerwijowska napisała w takim samym stopniu dla siebie, co dla Kazi, kilkakrotnie wskazując adresatkę: „Zapisuję te piosenki dla Kazi. Bo może te notatki wpadną kiedyś w ręce Kazi i ona przypomni sobie te piosenki, o ile ich sama nie pamięta. (Choć to wątpliwe: ona ma taką świetną pamięć!)”²². Hłakowiczówna zostaje jednak zaprojektowana jako odbiorczyni przypadkowa, a Barbara nie zwraca się do niej wprost, tylko pośrednio, wprowadzając tym samym jeszcze jedną instancję odbiorczą – kogoś, kto może nie rozumieć celowości zamieszczania niektórych wątków (albo treści dziecięcych piosenek). Kogoś, kto czyta *Wspomnienia* w innym celu, niż czytałaby je Kazimiera, najprawdopodobniej po to, aby – jak my współcześnie – poznać opowieść o dwóch siostrach, dowiedzieć się czegoś więcej o znamienitej poetce od jej nieznannej siostry. Zabieg ten to wszakże kamuflaż ze strony Barbary, która nie śmie adresować wprost do siostry poważnych zarzutów, z jakich w równej mierze co z pochwał utkana jest jej narracja. Autostylizacjom Czerwijowskiej na gorzej wykształconą, niezgrabną towarzysko, pokrzywdzoną przez los i źle traktowaną siostrę przeczą passusy będące rozbudowaną analizą postępowania Kazimierzy

²² B. Zan, *Wspomnienia*, op. cit., s. 135.

z elementami psychologicznej diagnozy, często zamieniające się w samo-oskarżenia-usprawiedliwienia: „Dziś myślę, że źle zrobiłam. Zrodziło się przez to u Kazi poczucie bezkarności wobec mnie. I pozostało na całe życie. Źle wychowałam tę moją młodszą siostrę, byłam dla niej za miękka – i teraz ponoszę konsekwencje. Dobrze mi tak!”²³. Hłakowiczówna, wspominając wczesne dzieciństwo w *Trazymeńskim zajęcu*, przyjmuje zresztą perspektywę nieznośnej wychowawicy siostry: „Siostra moja, starsza ode mnie, cicha i ustępliwa, była moją niańką [...]. Ubierała mnie i rozbierała, zaplatała mi warkoczyki, przy czym, zdaje się, nieraz ją pogryzłam i podrapałam”²⁴. Wtrącone „zdaje się” pisarki jest jednak wyrazem niepewności – jakby wspomnienie nie należało do poetki, ale było historią jej opowiedzianą. Zupełnie inaczej, barwnie, szczegółowo i nieco ironicznie, Hłakowiczówna opowiada w tej samej książce o pominiętej we *Wspomnieniach* Czerwijowskiej grze sióstr, konkurencji w „zbieraniu łez”.

Confessiones Barbary, czytane poprzez ich dedykację dla siostry, przestają być narracją o zamkniętej przeszłości, a nabierają charakteru interwencyjnego apelu i zaproszenia do testamentu-rozrachunku ze sobą i z siostrą, zaprojektowanego jednak tak, by ukryć doraźne intencje, nie dopuścić do bezpośredniej konfrontacji z wyrażanymi żądaniami. Zdawkowe wspomnienie Kazimierzy jako adresatki wezwania oraz wprowadzenie drugiego, równoległego odbiorcy nadaje *Wspomnieniom* formę obiektywnego i szczerego wyznania (grzechów i win) oraz usprawiedliwienia „przed sądem potomności” czy przed neutralnym sędzią. Barbara jako podmiot *Wspomnień* zdaje się wyznawać wiarę w sprawiedliwość na wzór chrześcijańskich męczenników: żywi nie są w stanie jej oddać.

W wielogłosie gatunków, form podawczych, stylizacji, ukrywanych sekretów i odkrywanych tajemnic brakuje dowodów i świadectw lektury *Wspomnień* Barbary Zan przez Hłakowiczównę. Być może wspomnienia-wyznania-testament siostry nie dotarły do niej, stając się wariantem Deridiańskiej *destinerrance*, sytuacji, kiedy zaadresowany list nigdy nie trafia do adresata, choćby pisany był na specjalne zamówienie i przekazać miał ważne treści²⁵. Także sekrety rodzinne córek Hłakowiczówny i Zana, upublicznione poniewczasie, niczym list z nieaktualną datą nadania, zmarłą adresatką i nadawczynią, są podobne spóźnionemu wyznaniu czy nietrafionemu podarunkowi oraz mijającym się kartom pocztowym z aktualnym adresem zamieszkania. ●

²³ Ibidem, s. 198.

²⁴ K. Hłakowiczówna, *Trazymeński zajęczak. Księga dygresji*, Kraków 1968, s. 203.

²⁵ Zob. J. Derrida, *The Post Card: From Socrates to Freud and Beyond*, przekł. A. Bass, Chicago 1987.

